

BOGUSŁAW WOLNIEWICZ  
Uniwersytet Warszawski

### KRÓTKI KOMENTARZ DO EWENTYZMU PUNKTOWEGO

W ostatnim numerze „Studiów Filozoficznych”, jaki w ogóle miał się ukazać, (4/1990), jest artykuł Zdzisława Augustynka *Ewentyzm punktowy*. Jego stylistyka wskazuje, że aspiruje do ścisłości. Tymczasem zawiera tezy i deklaracje, które jawnie się kłócą. Rozważmy bowiem następujące cztery:

(1) „Każdy przedmiot jest zdarzeniem lub zbiorem ufundowanym w zdarzeniach. Ostatnie wyrażenie znaczy: jest zbiorem zdarzeń lub zbiorem zbiorów zdarzeń, etc”.

(2) „Zbiory rozumiem tu w ściśle teoriomnogościowym sensie. ”

(3) „Zdarzenia traktuję jako przedmioty czasowo i przestrzennie nierozciągłe. (...) Stąd mówię o zdarzeniach punktowych. ”

(4) „Rzecz jest niepustym zbiorem zdarzeń, który jest czasowo i przestrzennie rozciągły, czasowo ciągły i kauzalnie zwarty”.

(Można je znaleźć odpowiednio na stronach 225, 225, 226 i 228). Deklarację (4), zapisaną też w symbolice rachunku zbiorów, autor nazywa „ewentystyczną definicją rzeczy”. Nie wiadomo po co wymienia w niej warunek „niepustości”, skoro według definicji ze strony 227 warunek ten wynika natychmiast z „czasowej i przestrzennej rozciągłości”, ale mniejsza z tym. Chodzi nam o co innego.

Weźmy pod uwagę jakąś jedną określoną rzecz: niech będzie nią np. ten egzemplarz „Edukacji Filozoficznej”, który mamy właśnie w ręku i przed oczami. Oznaczmy go przez „E”. Do czterech tez Augustynka dołączamy teraz tezę piątą, bardzo skromną i chyba prawdziwą:

(5) E jest rzeczą.

Wobec definicji (4) znaczy to, że

(6) E jest zbiorem zdarzeń.

Ale według teorii mnogości wszelkie zbiory są przedmiotami abstrakcyjnymi (por. np. J. Słupecki i L. Borkowski: *Elementy logiki matematycznej i teorii mnogości*, 1963, s. 260); stąd wobec deklaracji (2) otrzymujemy:

(7) E jest przedmiotem abstrakcyjnym.

Jednakże, z samej definicji abstrakcyjności, żaden przedmiot abstrakcyjny nie podpada pod zmysły; w szczególności wszystkie one są niewidzialne. Zatem wobec (7) mamy też

(8) E jest niewidzialne!

Tak więc —jeżeli tylko akceptujemy dołączoną tezę (5) — okazuje się, że w świetle ewentyzmu punktowego ten egzemplarz „Edukacji Filozoficznej”, który właśnie mamy w rękę i przed oczami, jest niewidzialny. Czy to nie dziwne?

A co, jeżeli tezy (5) nie akceptujemy? Też nie lepiej. Wtedy bowiem wchodzi na plan teza (1) i zostawia tylko dwa wyjścia: można uznać bądź że (a) wiadomy egzemplarz wcale nie istnieje („nie jest żadnym przedmiotem”), bądź że (b) wiadomy egzemplarz jest zdarzeniem punktowym. Tu jednak potykamy się o deklarację (3) i stajemy ostatecznie przed alternatywą następującą: albo (a) egzemplarz, który mamy w rękę, nie istnieje; albo (b) istnieje, ale jest niewidzialny; albo (c) istnieje i jest widzialny, ale brak mu rozciągłości przestrzennej (choć ma wymiary 16 x 160 x 230 milimetrów).

Parafrazując Arystofanesa, chciałoby się zawołać: o *filozofio nauki, dokąd nas prowadzisz?!*

Marzec 1992 r.